

I nie zawiódł jej ufności nasz św. Patron. Już odtąd p. Teresy nie nosili, gdyż została uzdrowioną zupełnie, na co patrzyła opisująca Siostra. Uszczęśliwiona z laski cudownego uzdrowienia, chciała się zaraz poświęcić P. Bogu na służbę, zostać zakonniceą w klasztorze, pod skrzydłem opiekuńczem św. Józefa, lecz według zalecenia przełożonej, musiała pozostać rok na świecie, aby wypróbować swe powołanie, zanim ją zaliczono w grono dziewięć poświęconych Bogu. Po upływie roku powróciła do klasztoru i rozpoczęła nowicjat, który chwalebnie ukończywszy, została bardzo gorliwą, pobożną i uzdolnioną zakonnicą.

---

**Praktyka.** Kto chce, aby go Opatrzność Boska i św. Józef mieli w swej pieczy i ratowali, czy to na duszy, czy na ciele, niech nie stawia na loterję i nie gra w karty. Na pieniądzach wygranych na loterji, zamiast błogosławieństwa Bożego, ciąży lzy i przekleństwa wielu z tych, którzy przegrali; dla

tego nikogo one nie uszczęśliwiają; co stwierdzają liczne zdarzenia, np. jedna osoba, gdy wygrała, z radości umarła, inna dostała pomieszczenia zmysłów; tamta znów utopiła w pieniądzach całą swą duszę. A jakiegoż losu wskutek tego może się spodziewać w wieczności? Zamiast więc stawiać na loterję, zamów Mszę św. za dusze zmarłych w czyściu, a one ci wyjednają pomoc, lub zwróć się do św. Józefa z błagalną prośbą.

#### MODLITWA.

Wejrzyj na mnie, św. Józefie, litościwem okiem i racz mię podźwignąć z tej nędzy fizycznej (i moralnej), a oraz wyjednać dar zdrowia, jeżeli to będzie zbawiennem dla mej duszy! Amen.

---

#### Dzień 18-ty marca.

---

Czwarta boleść św. Józefa.

Wreszcie zbliżył się dzień, w którym Marja pospołu z Józefem, Oblubieńcem

swoim, winna się była udać do Jeruzalem, aby Ojcu Przedwiecznemu ofiarować Baranka Bożego. Ucałowawszy raz jeszcze żłóbek, który patrzył na narodzenie się Mesjasza, puścili się z Dzieciątkiem w drogę. Po uciążliwej podróży, stanęli u celu. Przybywszy do Jeruzalem, Józef św. zakupił parę synogarlic, następnie udał się pospołu z Marią do świątyni.

Najśw. Marja Panna, jak nam opowiada Katarzyna Emmerich, dopełniwszy prawem przepisanego oczyszczenia i złożony w ofierze Bogu Ojcu Syna Ukochanego, schroniła się po za kratki, kędy się kilka innych znajdowało niewiast, które w tymże samym celu na ten dzień do świątyni przybyły. Józef św. pozostał w tyle z mężczyznami. Wówczas kapłani poczęli kadzić ołtarz dwoma kadzielnicami w pośród zwykłych modlitw. Po tej ceremonii zbliżył się sędziwy Symeon. Według objawień Marii z Agredy, był on kapłanem niższej rangi. Owóż Symeon ten odebrał zapewnienie od Ducha św., iż nie wprzód

umrze, aż ujrzy Mesjasza. Upojony szczęściem, bierze starzec z rąk Marii Dzieciątko Jezus, błogosławi Boga i śpiewa: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokój“...

Św. Józef, który po ceremonii oczyszczenia N. Marii P. zbliżył się do Niej z najgłębszym uszanowaniem, przysłuchiwał się słowom natchnionego starca. Symeon pobłogosławił potem św. Rodzinę, dodając ze smutkiem: „Dziecię to przyszło na upadek i na powstanie wielu z Izraela“, a do Matki się odezwał: „A duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione“. Po Symeonie zbliżyła się prorokini Anna. I ona także była natchniona Duchem Bożym, więc poczęła słać Pana i opowiadała wszystkim, którzy wyczekiwali odkupienia Izraela, o Dzieciątku i o Matec Jego.

Według zeznań K. Emmerich, wszyscy obecni nadzwyczaj byli wzruszeni. Najśw. Panna, co dopiero wyrzeczonemi słowami Symeona zraniona, jeszcze się piękniejszą wydawała; jaśniała w tej

chwili uroczystej jako mistyczna róża rajska. Następnie opuścili Jezus, Marja i Józef św. przybytek Pański i udali się drogą ku Nazaret.

Podziwiamy pokorę Najśw. Marji P. i naśladowmy gotowość w składaniu Bogu ofiar. A dalej zastanówmy się jak wielką boleścią przeszła Serca Marji i Józefa przepowiednia Symeona. Ścieżka życia twego, drogi bracie, może także cier-nista i już nie jedno cierpienie wycisnęło lzy z oczu twoich; wpatruj się więc w Najśw. Rodzinę, widok ten cię pokrzepi, wstępuj w ślady Jezusa, a kiedyś, po zejściu z tej lez krainy, otrzymasz z Jego rąk wieniec chwały.

Często bolesne ciosy, jakie w nas uderzają, uważamy za największe nie-szczęście, gdy tymczasem nieraz jeszcze na tej ziemi zdołamy się przekonać, że są dobrodziejstwem od Boga, co nam lepiej rozjaśni następujący przykład:

Pani N... nie dość, że palając miłością ku Najśw. Marji P. i św. Józefowi, siebie i cały dom polecała Ich opiece, ale nadto swoje siedmioro dzieciąt ofia-

rowała do 7-miu Bolesci Najśw. Dzie-wicy, aby sobie z nich raczyła zrobić siedem Radości na wieki.

Najmłodsza córka pani N. zachoro-wała na tyfus. Choroba się wzmagała, a matka tonęła we łzach na samo przy-puszczenie straty ukochanego dziecka. Gdy raz w modlitwie wylewała przed P. Bogiem boleść swej duszy, ukazał jej się Anioł, odziany białą szatą, złotą wstęgą przepasany i pocieszając, po-wiedział, że X. jej córka pójdzie w so-botę, a samejże pani N. także zapowie-dział sobotę na zejście z tego świata, lecz nie wymienił roku, ani miesiąca, w którym to nastąpi. Dodał nawet, na jaką chorobę umrze. Ten poseł niebiań-ski, oprócz tego, przyniósł jej takie umocnienie dla duszy, że od tej chwili z zupełną rezygnacją i spokojem pa-trzała na gaśnące życie dziecka. I gdy według słów Anioła w sobotę w marcu, w ubiegłym stuleciu, oddała szczęśliwie P. Bogu piękną duszę w 19-ej życia wiośnie, pani N. z takim poddaniem się woli Bożej i męstwem przyjęła ten

krzyż, że wszyscy obecni nie mogli wyjść z podziwienia, gdyż prócz swej córce zakonnicy, nikomu widzenia nie zwierzyła.

Po ludzku sądząc, spadł na tę rodzinę straszny cios! Wkrótce atoli innego nabrano przekonania. O rękę X. starał się młodzian bogaty, syn jednej z pierwszych rodzin kraju, za którym wtedy wszystko przemawiało. Niezadługo jednak po śmierci tej dziewczeczki zszedł na bezdroża. Widząc to p. N. nie miała słów na podziękowanie Najśw. Rodzinie, iż zabierając jej dziecko, ochronił je od nieszczęśliwego losu.

Widocznie N. Marja P. przyjęła ofiarę z siedmiorga dzieciak pani N. i zabrała najmłodsze, aby sobie zeń zrobić pierwszą a nową radość w niebie. Cześć więc i dzięki N. Marji P. i Jej św. Oblubieńcowi za tak dzielne czuwanie nad powierzonymi Ich pieczy!

Drugi przykład. Pewnego razu dwóch kapłanów z zakonu św. Franciszka podróżowało wzdłuż wybrzeży

Flandrii. Nagle powstała groźna burza, w czasie której okręt się rozbił i zatonał z 200 podróżującymi. Owi kapłani zachowali w tym zamęcie tyle przytomności, że się przyczepili do deski, której nie byli w stanie długo się trzymać i już czuli, jak im siły ustawały. W tem rozpaczliwem położeniu zwracają się oni do św. Józefa, do którego mieli szczególne nabożeństwo. Jakiś czas ich zaufanie było wystawione na próbę, wkrótce jednak ukazał im się święty, którego wezwali na pomoc, na desce w postaci pięknego młodzieńca. Pozdrowił ich serdecznie, pocieszył i wlał w ich osłabione członki w cudowny sposób nową siłę. Potem wiosłując kierował deską i doprowadził ich jak na łodzi do pobliskiego brzegu. Gdy wyszli na brzeg, upadli na kolana, wzniesli ręce do nieba, dziękując Bogu za tak niespodziewany ratunek. Wyraziwszy i swemu gorliwemu wybawcy wdzięczność, chcieli się dowiedzieć kim on był. Jam jest, brzmiała odpowiedź, Józef, któregoście wy na pomoc we-

zwali. Na to słowo serca tych Franciskanów zadrżały z radości. Za to nabożeństwo i zaufanie spotkała ich jeszcze inna nagroda, albowiem św. Józef objawił im swe radości i boleści, jakie wśród ziemskiej pielgrzymki przeszedł i zapewnił ich, że On z upodobaniem będzie spoglądał z nieba na tych, którzy takowe nabożnie rozważać będą. To rzekłszy zniknął, pozostawiając obydwóch zatopionych w rozkoszy duchowej. To zdarzenie dało początek dziś powszechnie znanemu i w odpusty uposażonemu nabożeństwu 7 radości i boleści św. Józefa (Caseaux. Miesiąc św. Józefa, str. 106 i 107).

---

**Praktyka.** Rozważajmy często boleści N. Marji P. i św. Józefa, gdyż takie współczucie jest Im i P. Jezusowi bardzo miłe, jak to sam objawił Bł. Weronice z Binasko, mówiąc: „Córko moja, drogie mi są łzy wylewane nad męką moją; ale że miłuję Marję matkę moją miłością niezmierną, rozpamiętywanie

boleści, jakie ucierpiała przy śmierci mojej, jest mi jeszcze droższem“. A na prośby N. Marji P. czcicielom Jej boleści przyrzekł łaski: 1) że ktokolwiek udawać się będzie do Matki Najśw. jako matki bolesnej i przez Jej boleści prosić będzie o potrzebne łaski, może być pewnym, iż nie umrze bez szczerzej pokuty; 2) że uwolnionym będzie od trwogi i ucisków wewnętrznych, jakich zwykle doznaje się w ostatniej godzinie; 3) że za życia będzie pamiętał o Męce Pańskiej, aby po śmierci szczególnie za to nagrodę otrzymał w niebie; 4) nakoniec, że wszyscy czcący pobożnie boleści Matki Najśw., mieć ją będą za szczególną swoją Panią i Władczynię i że Marja rozporządzać nimi będzie według woli swojej.

Zaś z powyższego przykładu dowiedzieliśmy się, jak św. Józef życzy sobie, aby Jego boleści rozważać i jaką dał obietnicę. Korzystajmy z niej.

---

## MODLITWA.

Św. Józefie, uwielbiam Twoje i Twej Najśw. Oblubienicy siedm boleści, prosząc, abyś mi wyjednał do nich stałe nabożeństwo oraz łaskę chętnego przyjmowania krzyżów z rąk Bożych. Amen.

### Dzień 19-ty marca.

Św. Józef wzór posłuszeństwa.

Z sercem skrwawionem udali się Marja i Józef do Nazaretu. Najśw. Dziewica siedziała na osle, którego Józef św. prowadził, trzymała na ręku Dzieciątko Jezus. Po kilku dniach podróży stanęli szczęśliwie u celu i rozgościli się w ubogim domku swoim, w którym 10 miesięcy temu Słowo stało się ciałem. Zaledwie w Nazaret spoczeli, aliści nowy rozkaz z góry nakazuje Im ucieczkę do Egiptu i to przez państwo okrutnego Heroda. Godność Marji bez porównania przewyższała godność Józefa,

mimo to, jak mówi wielebna Małgorzata od Najśw. Sakramentu, nie Anioł, ale Józef św. oznajmia swej Oblubienicy, iż do Egiptu uchodzić trzeba. P. Bóg tym sposobem nastęrczał Marji P. sposobność doskonałego, ślepego posłuszeństwa, Józefa zaś wyniósł do godności nie zrównanej, poddając pod wszystkie rozkazy Syna Swojego i Najśw. Matkę Jego.

Najśw. Panienska przysposobiła na prędcę małe zawiniątko. K. Emmerich powiada, iż w widzeniach swoich nigdy nie spostrzegła, aby św. Rodzina cośkolwiek z gwałtownem poruszeniem była wykonywała i owszem co spełniała, to spełniała w milczeniu, spokojnie, z żarliwością wewnętrzną; odrazu można było poznać, iż Marja i Józef innej nie mieli woli, krom woli Boga. Najśw. Dzieciątko Jezus spało sobie smacznie w swej kołysce; Najśw. Matka zbliżyła się do Niego i z okiem zalzawionem, wzięwszy Je w swoje ramiona, pożegnała się z św. Anną. Pod osłoną ciemności nocnej udała się św. Rodzina